GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 86. W Środę dnia 14. Kwietnia. 1841.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Kwietnia.

Prawo o odwodach i zaciągach, mające być wniesione do Izby Deputowanych, stało się powodem do wydania kilku broszur, z których nie jedna z pióra znakomitych urzędników wypłynęła. Pan Larregny, Prefekt Departamentu Charante, zaproponował system odwodowy, będący w związku z rekrutowaniem armii czynnéj, kiedy téjże tych ludzi przekazuje, co do służby wojennéj są najzdatniejsi a obok tego liczne wojsko pracujących żołnierzy tworzy, którzy w czasie pokoju przez pewną część roku do pracowania około budowli publicznych każdy w swoim departamencie obowiązani być mają.

Wczoraj Baron Mortier w hotelu spraw zagranicznych długą miał konferencyę z Panem Guizot. „Chodziło (powiada pewna gazeta) o oznaczenie postępowania, jakiego Poseł nasz w Rzymie pod względem sprawy klasztorów przestrzegać powinien. Jeżeli nas dobrze zainformowano, to Baron Mortier nadaremnie usiłował skłonić Pana Guizota do tego, żeby gabinet Tuilleryów w sprawie téj neutralnym pozostał. Minister spraw zagranicznych oświadczyć miał, „że ponieważ wszystkie inne mocarstwa Europy jednozgodnie do sprawy téj się mieszają, Francya tém mniéj od nich odłączyć się może, ile że teraz się zobowiązała wrócić do jedności z Europą, tak tedy szczególny interes Szwajcaryi innym daleko ważniejszym względom ustąpić musi.«

O artykule w angielskim Globe, stósownie do którego Król Francuzów rządom Anglii i Stanów Zjednoczonych pośrednictwo swoje miał ofiarować, Kuryer francuzki tak się wyraża: « Nie możem téj wiadomości dać wiary, chociaż ministeryalny dziennik ją głosi. Nie podobna, żeby rząd francuzki takiéj się miał dopuścić przewrotności, żeby tak prędko o danéj sobie przez niewdzięczność Anglii nauczce miał zapomnieć. Wiemy, przez jakie czyny wiarołomstwa Lord Palmerston Ministrom z dnia 1. Marca za mądre i pomyślne załatwienie spraw Neapolitańskich się wywdzięczył. Każdy, co Anglii dobrze czyni, podobnego dozna obejścia się. Oprócz tego jest coś w owém granicznem pytaniu, zachodzącém między Anglią a Stanami Zjednoczonémi, co każdego od usiłowania pośrednictwa odstraszać powinno. Już raz bowiem Król Holenderski roli rozjemcy się podjął, ale naprózno. Podobnie powiodłoby się niemylnie Królowi Francuzów; pozwólmy więc, żeby Anglicy z Amerykanami polubownie bili

się albo godzili. Zapewne Ministeryum w téj mierze się odezwie. Gdyby Pan Guizot istotnie miał to życzenie Anglii wyprzedzić, musiałby za usłużność taką, okazaną narodowi, który nas obraził, ciężką się obarczyć odpowiedzialnością. Dobrém złe wynagradzać, jest zaiste przepisem religii, ale kto go się trzyma w polityce, staje się pośmiewiskiem wszystkich.

Wczoraj po południu ułożono programata do trzech wkrótce nastąpić mających uroczystości, t. j. 1) do założenia kamienia węgielnego pod fortyfikacye Paryża; 2) do uroczystego obchodu imienin Króla, i 3) do obchodu chrztu Hrabi Paryża.

Dzienniki głoszą ciągle, że Hrabia Bresson więcéj do Berlina nie powróci; Pan Guizot miał mu pozostawić wybór między Madrytem i Konstantynopolem.

Z dnia 5. Kwietnia.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby Deputowanych toczyły się obrady nad wnioskiem Panów Mauguin i Pagès przeciw zwiększaniu liczby urzędników w Izbie zasiadających, których właściwie wykluczyćby wypadało.

Szwajcarya.

Z nad granicy szwajcarskiéj. — W ostatnich czasach dużo dzienniki publiczne rozprawiały o depeszy dworu austryackiego do Hrabi Bombellesa, o któréj tenże miał Stany szwajcarskie zawiadomić. Obecnie umieszczamy tu treść główną téjże depeszy, któréj oryginał w języku francuzkim co tylko rąk naszych doszedł.

Depesza Xięcia Metternicha do Hrabi Bombellesa w Bernie. d. d. Wiedeń, d. 27. Lutego 1841.

„Do Bernu zwolano Sejm nadzwyczajny; a pytanie, jakie tamże rozbierać będą, zdaniem naszém do najważniejszych od 1815. r. należy; uchwały bowiem tego zgromadzenia zawyrokują, czy się związek szwajcarski i nadal jeszcze utrzyma, lub rozprzęże. — Tego rodzaju zaprawdę jest to pytanie. Jeden członek związku gwałci tenże widocznie; kilka kantonów, które z kantonem Aargau układ zawarły, odwołują się do wyroku całego związku. Od chwili, gdzieby władza centralna szwajcarska nie miała mieć chęci lub mocy wyjednania uszanowania prawom pojedynczych członków związku, układ narodowy byłby tylko martwą głoską i przestałby być obowiązującym.

Takowy stan rzeczy jest bardzo niepokojący i całą uwagę N. Cesarza, Pana naszego, na siebie zwraca. Nie myślę ja tu wspominać na nowo o doznanym przez N. Cesarza żalu z powodu znoszenia pobożnych zakładów, przez przodków jego fundowanych, bo dawniéj już JWPanu myśl moję w téj mierze objawiłem. Podobnie wstrzymam się od zawiadomienia JWP., co N. Cesarz, jako prawy katolik i przyjaciel słuszności, o smutnych tych wypadkach i nadużyciu zasad ludzkości sądzi. Historya wymierzy w téj rzeczy sprawiedliwość, a my Szwajcaryi, jako niezawisłemu państwu, zdania naszego, o jéj sprawiedliwych lub niesprawiedliwych czynach narzucać nie możemy.

Lecz pytanie to ma także swoję ogólną polityczną stronę, i w tym względzie przesełam JWPanu niektóre uwagi, ułożone w duchu prawdziwéj przyjaźni, któréj Austrya tylo-liczne Szwajcaryi dała dowody. Po zniweczeniu przez wypadki w 1814. roku narzuconego Szwajcaryi aktu mediacyjnego, dwory Wiedeński, Berliński, Londyński i Petersburski, przejęte szacunkiem dla niezawisłości Szwajcaryi, jedynie się na udzielaniu téjże zdrowych rad pod względem ustalenia wewnętrznych stósunków ograniczyły. Dzieło to ukończono w duchu słuszności i mądrości. Nowo utworzone prawa — ustalenie kantonu Aargau jawnym jest tego dowodem — znalazły opiekę obok praw starożytnych; węzeł narodowy połączył wszystkie kantony bez ubliżenia osobistéj niezawisłości każdego z nich. Sprawiedliwość, równość praw i obowiązków, były główną podstawą tego nowego porządku rzeczy, a w takim razie naturalnie i zakłady kościelne religii katolickiéj znalazły opiekę wspólnego Związku.

Dwór cesarski chowa w archiwum swojém oświadczenia zastępców ludu szwajcarskiego, świadczące o ukontentowaniu z powodu odmłodzenia ich ojczyzny i o wdzięczności dla Austryi za jéj szczery udział.

Chociaż zaś na kongressie wiedeńskim ostatecznie jeszcze położenia Szwajcaryi załatwić nie zdolano, wiadome przecież były wszystkich zasady, na jakich państwo to oparte, stanie w rzędzie mocarstw europejskich, i w skutek tego zapewniono także Związkowi szwajcarskiemu nie jednę korzyść, godną wiecznéj wdzięczności szwajcarskiego ludu. Zawarty wówczas układ i corocznie przez zastępców Szwajcaryi przysięgą zatwierdzany, chce obecnie jedno stronnictwo w tym kraju zerwać, a widząc iż dla żywego oporu, na jaki natrafiło, na drodze prawnéj tego nie dokaże, usiłuje więc okazać, że układ ów nie jest obowiązujący i pragnie go niejako w niepamięci pogrzebać. Wydane w Aarau pod dnia 13. Stycznia postanowienia właśnie się tego trzymają systematu.

Tego rodzaju zaś sposób działania pozbawiłby

niezawodnie Związek szwajcarski właściwéj mu jedności; niby jéj albowiem nadal zastąpić nie mogło, a nienawiść i oburzenie opanowałyby uczestników, jako członków jednéj wielkiéj rodziny. Powiadają i powtarzają, iż mocarstwa nie zaręczają za układ szwajcarski z 1815. roku; nie mają więc prawa mieszania się do spraw wewnętrznych Szwajcaryi, podobnie, jak innym mocarstwom praw przepisywać nie mogą. W tém o tém jedném tylko zapominają, że w państwie związkowém, dokument tego związku nosi na sobie piętno aktu politycznego, który się wszystkich członków Związku zarówno dotyczy. Przypuściwszy nawet, iż Europa nie ma prawa zmuszenia Szwajcaryi do utrzymania swego układu z 1815. roku; mogą się przynajmniéj mocarstwa zapytać: Cóż jest Szwajcarya? Jaki węzeł jednoczy owe 22 kantony? Gdzie jest władza centralna reprezentująca Szwajcaryą w rzędzie państw zagranicznych?

Dotąd na pytania takowe akt związkowy z 1815. roku odpowiadał. Ale od chwili rozchwiania się Związku tego trudno istotnie wiedzieć, kto Szwajcaryą reprezentować i stósunki z innemi państwami utrzymywać będzie. Jako dobrzy i szczerzy sąsiedzi Szwajcaryi pragniemy usilnie, aby zebrani w Bernie deputowani 22 kantonów rzecz tę gruntownie rozważyli, zanim co zawyrokują, bo od tego przyszłość całéj Szwajcaryi zawisła. Dwie zaś im tylko, zdaniem naszém, pozostają drogi: albo utrzymają, jak słuszność tego wymaga układ związkowy w całéj obszerności; albo go porzucą, a w takim razie dopiero drogę wszystkim namiętnością otworzą. Ogólny bezrząd i całkowite rozprzężenie nieuchronnie za tém nastąpią. Czyliż więc prawi Szwajcarowie mogą się aby na chwilę wahać, któréj im się drogi chwycić należy?

Cóżkolwiek przecież nastąpi, Austrya od zasad swoich odwiecznych na krok nawet nie odstąpi. Przejęta szacunkiem dla niezawisłości innych państw, do stósunków wewnętrznych tychże mieszać się nie będzie; ale zastrzega sobie prawo rozpoznawania, jakieby rozwijanie owych stósunków na związki między obiema państwami skutki wywrzeć mogło. Gdyby np. zjednoczenie szwajcarskie ustało, Austrya nie czułaby się obowiązaną uznawać chorągiew narodowości szwajcarskiéj w téj lub owéj części rozerwanego związku; albo gdyby wojna domowa w Szwajcaryi wybuchła, N. Cesarz chwyciłby się wszelkich środków do zabezpieczenia własnego państwa. W takim to duchu ma JWPan rad swych udzielać i razem depeszę tę Prezesowi Związku przeczytać, aby on się sam o tem przekonał, iż Austrya nie ma żadnych nieprzyjacielskich przeciw Szwajcaryi zamiarów. Przyjm JWPan i t. d.«

Włochy.

Pismo z Wiednia z d. 29. Marca, odwołując się do nowszych doniesień z Medyolanu, zbija podaną przez gazety francuzkie wiadomość o gwałtownéj śmierci Feldmarszałka Radeckiego; przeciwnie lekarze o nim jeszcze nie zwątpili, lecz tuszą sobie, że choć powoli, jednak zdrowie odzyska.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Orędownika Naukowego“ wyszedł № 15 i zawiera: O powstaniu mowy i szczególnych języków, przez Dr. Cybulskiego. — Z starych manuskryptów: Dymitr drugi. — Krytyka: Kraszewski. — Przegląd: Pamiątki JMPana Seweryna Soplicy. Tom 3. i 4. — Korrespodencyja. — Nowiny literackie.

Z Berlina, d. 4. Kwietnia. — Przed kilku dniami przybył tu niespodzianie Hrabia Westfal, jeden z najmajętniejszych obywateli prowincyi Westfalii i prosił niezwłócznie o posłuchanie u N. Pana. Słychać, że Hrabia ten jako Deputowany w Monasteryum, za powrótem X. Arcybiskupa do Kolonii zbyt żywo się oświadczał, od innych wszelako Deputowanych jednozgodnego doznał oporu. Powodem jego tutaj przybycia, ma być chęć usprawiedliwienia się osobiście przed N. Panem. — Tuszą sobie, że po skończonym Sejmie w Westfalii stronnictwa tameczne między sobą się pojednają.

(Z *Biblioteki Warszawskiéj*.) — Didko. (Z podania rodzinnego.) Przez Kazimierza Wład. Wojcickiego. — (*Dokończenie*). — Bójka i wrzawa ocuciły z otrętwienia Starostę, kiedy wstał na nogi ujrzał Cześnika jak biegł z gołą szablicą pokrzykując: „Górą nasi! górą nasi!“ Zdało się starcowi, że to sen miły, ale gdy ujrzał iż to nie marzenie, utkwił chorągiew na swojém miejscu, zeszedł z bramy i biegł ile zdążył do sali. Tu, podnosił trupa każdego, oglądał z trwogą — drżał cały, a gdy nie znalazł żony ni córy, ukląkł nad ciałem kapelana, gorące wznosząc modły. — »Mospanie dzięki Bogu«, rzekł Cześnik stojąc przy Staroście, „Victoria! Teraz panowie bracia daléj do roboty, może w którem ciele duszę wskrzeszem.« I podniósł głowę skrwawioną kapelana, a dotykając szeroką dłonią do serca, po chwili wykrzyknął radośny: „żyje! żyje! dawajcie wina.“ A z pełnego puharu wylawszy część na ranę — resztę w usta mu

wlewał. Jakby ze snu głębokiego zbudzony, roztworzył oczy omglałe: uradowany Cześnik całuje go, ściska, a Starosta pyta: »Gdzież moja żona i dziewka?« Kapelan słabym odpowiada głosem: »Didko je uniósł.« Starzec porywa za rękę Cześnika i ciągnąc do ogrodu szybkim postępuje krokiem! Idą gęstym szpalerem lipowym — stają nad jeziorem, ale kładki już nie było: Starosta klaska w dłonie i pokrzyka: po drugiéj stronie staje uzbrojony Didko — rzuca deskę, a gdy dwaj starcy przeszli po niéj — Didko całuje kolana swojego pana: Starosta zrozumiał wszystko, ściska mu głowę, całuje w czoło i łzami je rosi. — „Panie bracie! to mój wychowanek, on ocalił moje skarby najdroższe.“ — »Mospanie wart uściśnienia szlacheckiéj ręki, a ja go nie małom nie zdusił.“ Jadwiga wybiegła na powitanie ojca, gdy Brygida wspierając na ramieniu Starościnę szła zwolna, starzec zaniósł się do głosnego płaczu, całował na przemiany to małżonkę, to córkę. Wtedy Didko wyniósł szkatułę — a Starosta uradowany wyrzekł: „O wszystkiém mój syn pamiętał.« W tydzień w tym samym dworze odbyły się zaręczyny Jadwigi z Chorążycem; ale ślub dla żałoby odłożonym został: kapelan poświęcił pierścienie z napisem: »Serce moje i twoje, Boże połącz oboje.«*) A Cześnik wzniósł puhar za pomyślność kochającéj się pary. Didko już nie był uważany jako dworzanin. Starosta zawsze nazywał go synem — siadał do stołu razem jakoby krewniak najbliższy. Późniéj w chorobie blizko zgonu, zeznał przed Starostą, że wiedział wcześnie o napadzie hajdamaków; że umyślnie zachodził na ich schadzki, aby wszystko wyrozumiał, i znalazł środki ocalenia; że kiedy ostatniéj nocy dowiedział się o napadzie i chciał go wstrzymać wystawiając zjazd gości wielki i przedsięwzięte środki obrony: nie mogąc nic dokazać, skoczył przez fosę i schwytany przez Cześnika, mało życia nie stracił. Nie wiedział w onczas, że kozacy nadworni są w zmowie; lecz gdy się zbliżył do nich, zrozumiał iż czekają chwili tylko do napadu. Nie miał więc czasu, bo hajdamaki były pod fosą: poskoczył przeto do sali uratował co zdołał, uprowadziwszy do kryjówki, którą sam Starosta na wszelki przypadek za ochronę uważał. Powalony teraz chorobą — zbladł na licu — oczy błyszczące dawniéj, zamgliły się całe: otaczały jego łoże Starościna, Jadwiga i Brigida, które nie miały już wstrętu do jego oblicza, nazywając go zbawcą i bratem. — Cześnik gładził wąsy, darł czupryne, był to znak cierpienia duszy. Kapelan nie używając retorycznych figur, prostemi go słowy pisma Bożego pocieszał. — Didko w milczeniu przyjmował wszystko: przybył wreszcie spodziewany doktor, wziął za tętno, długo badał i wyrzekł: „jest jeszcze ratunek.“ — „Ratuj go!“ zawołał Starosta: „Ratuj!“ zawołały Jadwiga i Brygida. Po trzech dniach trwogi i niebezpieczeństwa, Didko orzeźwiał; w miesiąc już zdrów i krzepak dosiadał koni. Brygida zapomniała jego szkaradnego oblicza jak dawniéj mówiła, przyjmując młodzieńca zalecanki. — Kiedy żałobę skończył Chorążyc, stanęły na ślubnym kobiercu dwie pary: Jadwiga z Chorążycem — Didko z Brygidą. Starosta przybrał go za syna, nadał mu herb swój, co długo potém powiewał na chorągwi nad bramą dworu.*)

*) Taki napis nosiły obrączki ślubne naszych ojców. Po śmierci małżonków, składano je w kościele.

*) Spisałem tu wiernie zdarzenie prawdziwe — mam je z ust samego Cześnika, pana Przyjemskiego, który miał w tym wypadku i sam udział i znał wszystkie osoby tu wspomnione. — Zmarł ten zacny starzec w 89 roku życia, zachowując do 60 lat sławną siłę swoję. (Przyp. aut.)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem Fryderyka Pueckert dzierzawcy w Gorzycy, został na dniu 23. Września r. 1840. proces konkursowy otworzony.

Termin do podania wszystkich pretensyi do massy konkursowéj, wyznaczony jest na

dzień 17. Maja 1841.

o godzinie 10téj przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Gerlach Ref. G. S. Ziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do massy wyłączony i wieczne mu w tej mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Poznań, dnia 20. Stycznia 1841.

Król. Główny Sąd Ziemiański. W. I.

Związek małżeński między Małgorzatą z Bielskich Godlewską a Marcellim Godlewskim, byłym Inspektorem kancellaryi, prawomocnie rozwiązany i tém samém wspólność majątku między temiż zniesiona. Ktokolwiek sądzi mieć pretensye do majątku, jaki był pod wspólnością, zechce się zgłosić w biórze Gregora, Kommissarza sprawiedliwości na placu Wilhelm. № 7. w ciągu czterech tygodni pod uniknieniem niekorzyści prawnych.

Młodzieniec uczciwych rodziców, posiadający należyte szkólne nauki, może niebawnie jako uczeń znaleść miejsce u

C. G. Blau, jubilera i złotnika przy ulicy Wrocławskiéj № 37.